

Na co biurokracja marnuje nasze pieniądze

11 sierpnia 2016

„Imperium Marnotrawstwa” Leszka Szymowskiego to niezwykle ważna i wstrząsająca książka publicysty Najwyższego Czasu. Lektura publikacji wydanej przez wydawnictwo Penelopa powoduje stan negatywnego pobudzenia emocjonalnego czytelnika, wzbudza pierwotną żądze mordu na biurokratach. Szczególnie u tych z czytelników który haruje za nędzna grosze, i są świadomi wysokości płaconych podatków.

Książka Szymowskiego wielokrotnie czytelnikowi otwiera oczy na rzeczywistość społeczną i gospodarczą Polski, pokazując mechanizmy które odpowiadają za biedę w Polsce. Autor bardzo czytelnie i przystępnie opisuje system wyzysku. „Imperium Marnotrawstwa” ukazuje przerażająco prawdziwy obraz Polski, niegospodarności i nieuczciwości rządzących, współuczestniczącej w haniebnym procederze opozycji, bezwolnego i ogłupiałego społeczeństwa które daje się wykorzystywać. Książka publicysty Najwyższego Czasu jest jednym wielkim aktem oskarżenia, wstrząsającym opisem upadku Rzeczypospolitej. Aktem oskarżenia który od lat powinien być podnoszony przez opozycje (nie jest bo opozycja zdaje się być zainteresowana partycypowaniem w patologii).

Zdaniem autora polscy politycy osiągnęli perfekcję w sztuce marnowania pieniędzy podatników (pochodzących z rozbudowanego systemu dość dokładnie i przystępnie opisanego przez Szymowskiego). Politycy sami tworzyli problemy, by pod pretekstem ich rozwiązywania nakładać coraz większe podatki i ograniczać swobodę gospodarczą.

Ograniczenie wolności gospodarczej w Unii Europejskiej (w tym i w Polsce), według autora, doprowadziło do olbrzymich kosztów utraconych szans. Europejczycy utracili olbrzymie dochody

(jakie by osiągał gdyby Unia Europejska nie krępowała im rąk). Współcześnie, wbrew europejskiej tradycji, Europejczycy stali się niewolnikami euro biurokratów, ofiarami wyzysku i inwigilacji.

W Unii Europejskiej nikt nie może być pewny swego losu. „W Niemczech wprowadzono zapis, iż, emeryta można decyzją administracyjną posłać przymusowo do domu starców, a jego majątek przekazać na własność skarbu państwa”.

Zdaniem Szymowskiego na przynależności do Unii Europejskiej Polska nic nie zyskała, a tylko straciła. Polska co roku wpłacała do kasy Unii Europejskiej 35 000 000 000 złotych. Wkład własny Polski w projekty współfinansowane z środków Unii Europejskiej wynosi 45 000 000 000 złotych. Koszty zatrudnienia urzędników do obsługi współfinansowania z Unii Europejskiej to kolejne 6.000.000.000 złotych z budżetu Polski. W sumie przynależność Polski do Unii Europejskiej kosztowała polskiego podatnika 86 000 000 000 złotych. W ramach dopłat z Unii Europejskiej Polska otrzymuje co roku 45 miliardów złotych (w rzeczywistości dużo mniej). Czyli co roku Polacy za uczestnictwo w Unii Europejskiej płacili 51.000.000.000 złotych. Pieniądze polskich podatników euro urzędnicy rozdysponowują według nie znanych ogólnie zasad. Środków tych Polacy nie mogą wydać na to co jest potrzebne krajowi, tylko muszą wydawać zgodnie z widzimisię euro biurokratów. Widzimisię euro biurokratów często nie ma uzasadnienia ani gospodarczego, ani społecznego. Duża część środków z Unii Europejskiej jest marnowana na propagandę.

Czytelnicy „Imperium Marnotrawstwa” z lektury dowiedzą się że: środki związane z Unią Europejską wydano często na niepotrzebne inwestycje które będą przez lata generować same straty. Skalę strat jakie będą musieli przez lata ponosić Polacy z tytułu integracji z Unią Europejską najlepiej obrazuje fakt że tylko jeden z wybudowanych basenów w małym polskim mieście będzie przynosił rocznie aż 35 milionów złotych straty. Stadion Narodowy na jaki już wydano prawie 2

miliardy złotych będzie co roku przynosił 200 milionów strat. Warto też pamiętać że Unia Europejska może zażądać zwrotu już wydanych środków (np. kiedy kościół katolicki odmówi udostępnienia kościoła wyremontowanego z środków unijnych na ślub pederastów będzie musiał zwrócić otrzymane dotacje). Dodatkowo przepisy unijne zmieniają się w trakcie inwestycji, po jej zakończeniu inwestor może nie otrzymać zwrotu poniesionych kosztów bo nie spełnia nowych euro norm (umożliwia to szybkie doprowadzanie przedsiębiorców do bankructwa).

Zdaniem Leszka Szymowskiego jedynymi skutkiem przynależności do Unii Europejskiej dla Polski jest wzrost biurokracji, marnowanie pieniędzy podatników, wprowadzanie w Polsce szkodliwych euro przepisów. W wyniku wprowadzenia euro przepisów: zlikwidowano wbrew polskim obywatelom karę śmierci, wprowadzono gigantyczne podatki (40% akcyza w paliwie), zakazano sprzedaży żarówek i nakazano używanie toksycznych i energochłonnych „żarówek energooszczędnych” (likwidując konsumentom możliwość zakupu takich dóbr i usług jakie potrzebują), wprowadzono kosztowną certyfikację dóbr i usług (co skutecznie uniemożliwiło produkcji wielu ziołowych lekarstw), zakazano hodowli bez zezwolenia zwierząt na żywność.

Euro przepisy skutecznie oduczyły ludzi przedsiębiorczości i wyuczyły cwaniactwa. Unia Europejska współfinansuje nie te projekty które są ludziom potrzebne, ale te które są umotywowane zgodnie z euro normami.

Jednym z przejawów odebrania obywatelom wolności na które zwrócił autor uwagę w swojej książce jest prawo budowlane. Właściciel nie może bez zgody urzędników nic wybudować na swojej działce. Taka zależność zbyt często prowadzi do korupcji. Patologiczną sytuację zlikwidowało by jednoznaczne stwierdzenie jakich praw sąsiadów inwestor nie może ograniczać. Innym są lichwiarskie horrendalnie wysoko oprocentowane kredyty bankowe (z których obywatele muszą korzystać bo zostali okradzeni podatkami i barierami w

dostępie do rynku przez państwo). Na pasożytowaniu na kredytobiorcach korzystają postkomuniści którzy przejęli po 1989 między innymi sektor bankowy.

Leszek Szymowski w swej pracy twierdzi że zatrudnienie setek tysięcy urzędników w III RP generuje olbrzymie koszty. Koszty zatrudnienia, koszty sprzętu. Od 1989 roku do 2011 liczba urzędników wzrosła z 138.000 do 700.000. Podatnicy na pensje urzędników wydają rocznie 30 000 000 000 złotych. Dodatkowo podatnicy ponoszą koszty funkcjonowania urzędów i koszty podjętych decyzji. Dodatkowym kosztem jest utrzymanie 50.000 radnych samorządowych. Kancelaria prezydenta rocznie wydaje 172 miliony złotych, jest to więcej niż utrzymanie dworu królowej angielskiej (166 milionów złotych). Miasto Warszawa zatrudnia 1500 urzędników, na ich utrzymanie podatnicy wydają 600 milionów złotych (w tym 49 milionów przeznaczanych jest na premie). Wysokie koszty utrzymania warszawskiej biurokracji pokrywane są z coraz wyższych podatków lokalnych (podwyżka cen biletów przyniosła 50 milionów złotych – czyli tyle ile premie dla urzędników). W Ministerstwie Pracy i Polityki Społecznej zatrudnionych jest 700 pracowników. W 2006 roku wyjechali oni na 745 zagranicznych delegacji służbowych, co kosztowało podatników 1.315.000 złotych. Równie ogromna jest skala wyjazdów zagranicznych i w innych ministerstwach.

Z pieniędzy podatników utrzymywanych jest też 49 000 pracowników Zakładu Ubezpieczeń Społecznych. Pieniądze te są marnowane, zdaniem Szymowskiego, pomimo że można o wiele taniej zapewnić pomoc osobom starszym. W Kanadzie nie ma składek emerytalnych, państwo z podatków finansuje każdemu minimalną emeryturę pozwalającą na przeżycie (w wysokości 2100 złotych – ceny w Kanadzie są niższe niż w Polsce). System kanadyjski zatrudnia do obsługi emerytów 40 osób. W Polsce władza odbiera podatnikom na emerytury olbrzymią część dochodów a po latach emeryci nic z tego nie mają. Pomimo poboru olbrzymich składek władza z pieniędzy podatników przekazuje co roku 80 miliardów na funkcjonowanie ZUS

(pieniądze te idą na biurokrację nie na świadczenia). Koszty Kasy Rolniczego Ubezpieczenia Społecznego wynoszą rocznie ponad 16 miliardów złotych. Narodowy Fundusz Zdrowia kosztuje podatników rocznie 59 miliardów złotych (pieniądze podatników wydawane są na 107 służbowych samochodów i na wynajem – 11 milionów). System ochrony zdrowia to też 600 urzędników ministerstwa, zakupy droższych i gorszych zagranicznych odpowiedników tańszych i lepszych polskich preparatów. Co roku w źle zarządzane szpitale wpompowywane jest 68 miliardów złotych. Politycy planują dodatkowe nowe transfery pieniędzy podatników do kieszeni prywatnych np. poprzez procedury in vitro, nowe kampanie społeczne.

Zdaniem Leszka Szymowskiego zatrudniająca 12 000 urzędników Agencja Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa posiada 515 luksusowych aut, ZUS 300 a Ministerstwo Obrony Narodowej 100. Ani Centrum Informacyjne Rządu ani główny Urząd Statystyczny nie wiedzą iloma samochodami dysponuje cała administracja. Dla porównania rząd Wielkiej Brytanii ma 59 samochodów służbowych. Normą w krajach zachodnich jest to że nawet ministrowie korzystają z transportu publicznego.

Ogromne są też koszty utrzymania siedzib (zazwyczaj o gigantycznej powierzchni, często wynajmowanej) i ich wyposażenia (urzędnicy często wyposażeni są w służbowe telefony i laptopy). ZUS na siedziby wydał od 2000 do 2011 roku 1 100 000 000 złotych. Ministerstwo Finansów dysponuje 1379 budynkami.

Praktyką jest też, zdaniem Szymowskiego, przepłacanie przez urzędy za usługi. Za usługi informatyczne Agencja Modernizacji i Restrukturyzacji Rolnictwa zapłaciła jednej z wiodących firm na rynku 420 000 000 złotych, chociaż usługi te warte były 8 milionów. Ponieważ zakupione systemy nie działały na ich modernizację wydano kolejne 126 milionów.

Urzędy pomimo że posiadają działy prawne nagminnie kupują usługi prawne na rynku. Pieniądze hojnie wydawane są na

szkolenia i ekspertyzy. Zakupy dokonywane są bez procedury przetargowej lub w ustawionych przetargach.

Patologie dotyczą wszystkich środowisk które w danym momencie dzierżą władzę (co szczegółowo opisał autor „Imperium marnotrawstwa”). Adam Glapiński współpracownik Kaczyńskiego za fikcyjne doradztwo Rzeczypospolitej dostał 102 000 złotych. W PKN Orlen, telewizji publicznej i jednej z spółek skarbu państwa, zatrudniono krewnego prezydenta Kaczyńskiego Jana Marie Tomaszewskiego. W 2007 roku Agencja Modernizacji i Restrukturyzacji Rolnictwa zatrudniła Beatę Gosiewską żonę Przemysława Gosiewskiego ówczesnego przewodniczącego Komitetu Stałego Rady Ministrów. Kancelaria Prezesa Rady Ministrów zatrudniła Arkadiusza Suski krewnego posła PIS Marka Suski. W KRUS zatrudnione są rodziny polityków PSL i PO. Politycznym łupem dla polityków są posady w 70 przedsiębiorstwach państwowych, 80 spółkach skarbu państwa, 484 jednoosobowych spółkach skarbu państwa. Posady państwowe stały się intratnymi synekurami dla funkcjonariuszy bezpieczeństwa, PZPR i nowej władzy, oraz dla ich rodzin.

Podatnicy finansują też 11 służb zajmujących się działaniami specjalnym (w tym Służbę Wywiadu Wojskowego, Służbę Kontrwywiadu Wojskowego, Agencję Bezpieczeństwa Wewnętrznego, Centralne Biuro Antykorupcyjne, Centralne Biuro Śledcze, komórki specjalne Policji i Żandarmerii Wojskowej, Służbę Celną, Centrum Antyterrorystyczne podległe ABW). Niemcy mają 4 służby, Dania 1, Izrael 3, Francja 2. Żadna z państwowych służb nie ściga niegospodarności państwa.

Budową dróg w Polsce zarządza 30 000 urzędników. W 1953 (kiedy nie istniały jeszcze w biurokracji komputery i internet) nowy prezydent USA Eisenhower wybudował gigantyczną ogólnoamerykańską sieć autostrad zatrudniając 50 urzędników. W armii USA Eisenhower zwolnił 90% urzędników i zaoszczędzone pieniądze wydał na zakup nowego uzbrojenia. Kolejnym przykładem destruktywnego wpływu biurokracji jest PKP, do której rocznie podatnicy dopłacają 3 miliardy złotych.

Zdaniem Leszka Szymowskiego kosztowne działania państwa nie przynoszą żadnych efektów (zarabiają na nich tylko agencje reklamowe). Na walkę z alkoholizmem w Polsce wydaje się rocznie 530 milionów złotych. Pieniądze te idą na zatrudnienie 16 500 członków gminnych komisji rozwiązywania problemów alkoholowych, 2000 pracowników gmin zatrudnionych do walki z alkoholizmem, pracowników 3000 punktów konsultacyjnych dla osób z problemami alkoholowymi. Pieniądze marnotrawione są też na utrzymanie izb wytrzeźwień. Podobnie kosztowna walka prowadzona jest z narkomanią, nikotynizmem i ksenofobią.

Za niegospodarność żaden z urzędników nie poniósł odpowiedzialności. Państwo musiało wypłacać ogromne odszkodowania za sprzeczne z prawem decyzje urzędników. Urzędnicy odpowiedzialni za nałożenie na Polskę przez Unie Europejską kar dalej pracują i są nagradzani. Pieniądze podatników są transferowane z budżetu do prywatnych kieszeni (co dokładnie w swej książce Leszek Szymowski opisuje). Tylko jedna prezydent Warszawy przekazała ITI (koncernowi medialnemu do którego należy TVN) na stadion Legii 450 milionów złotych. Innym sposobem transferu są nie mające uzasadnienia reklamy zamawiane przez biurokrację w zaprzyjaźnionych mediach.

Niegospodarność przedsiębiorstw publicznych, według Szymowskiego, widać doskonale w sektorze pocztowym. Monopolista państwowy Poczta Polska stara się zniszczyć prywatną konkurencję (w Polsce powstało już 246 operatorów pocztowych którzy przejęli 55% rynku) zamiast zwiększyć swoją efektywność zaprzestając wydawania pieniędzy na zagraniczne delegacje, 7200 telefonów służbowych, 26 ośrodków szkolno-wypoczynkowych, 2252 mieszkania służbowe.

Nadmiar przepisów i biurokracji jest niszczy życie społeczne, oraz umożliwia ludziom nieuczciwym osiągnięcie nie nienależnym im zysków. Autor „Imperium marnotrawstwa” ratunek dla Polski widzi w wolnym rynku (systemie promującym: rzetelnych, uczciwych i kreatywnych), oraz w uproszczeniu przepisów. „Zaprzestanie gigantycznego marnotrawstwa rozwiązało by

większość problemów gospodarczych Polski". Niestety marnotrawstwo to jest w interesie 700 000 urzędników i ich rodzin, przedsiębiorców czerpiących zyski z marnowania pieniędzy podatników (w tym i doradców podatkowych). Niemniej upadek patologicznego systemu jest w Polsce nieunikniony. „Głupie ustroje upadały nie dla tego, że były głupie, lecz dlatego że zbankrutowały”.

Autor: Jan Bodakowski

Źródło: [Bibuła](#)